

Gunia Nowik Gallery

Wyglądało to tak, że wszyscy kłócili się o jabłko, nakręcali się i przepychali i wkrótce ich wibracje — bogowie mają bardzo wysokie wibracje, równe prędkości światła — podgrzały jabłko tak, że uwolniły z niego ciężkie opary. Innymi słowy, bogowie Olimpu się zjarali.

I mieli Wizję, a raczej serię Wizji.

W pierwszej Wizji zobaczyli ogień. Buzujące piekło. Patrzyli, jak domy w niekończącym się ciągu stają w płomieniach i doszczętnie płoną. Pożary wywołane przez odmienne czynniki i płonące na różne sposoby łączył jeden szczegół: obecność w każdym z domów tego samego obrazu, który wyszedł z pożogi bez szwanku. Obraz był masowo produkowaną kopią obrazu przedstawiającego malucha z szeroko otwartymi oczami i łzami płynącymi po różowych policzkach, rzekomo namalowanego przez Florentczyka Giovanniego Bragolina, znanego również jako Bruno Amadeo. Strażacy badający zwęglone szczątki doszli do wniosku, że obraz jest przeklęty, a płaczący chłopiec albo wzniecił tajemnicze inferno, albo to jego łzy ugasiły ogień. Tak czy inaczej, kiczowaty obraz pozostał nienaruszony. Lud zaczął bać się obrazu i organizował publiczne palenie reprodukcji, ale tanie kopie nie dały się zniszczyć. Mogło być gorzej — powiedział jeden z gapiów. To mógł być Banksy.

To była pierwsza Wizja.

W drugiej Wizji spadało niebo. Nie, to nie był scenariusz o historycznym kurczaczku uderzonym przez spadający żołędź. Niebo stopniowo się obniżało, jakby przyciągane przez ziemie magnetyczną siłą. Kojarzycie dni, kiedy chmury wiszą tak nisko, że stają się płaską, pozbawioną wyrazu, jednolitą warstwą szarości? To było gorsze, znacznie gorsze, jakby miażdżone było samo istnienie. Ruch był subtelny, ale zauważalny, a ludzie musieli żyć dalej, pomimo mającej na horyzoncie katastrofy. Ulegali dewolucji, stopniowo garbiąc się, wracając do swoich poziomych korzeni, rozplaszczając i poruszając na boki. Zyskali na tym niżsi, ale nawet oni byli w końcu zmuszeni zmienić swoją posturę. Niektórzy po prostu legli w bezruchu, ale inni pętzali i wili się po mieście. W końcu nie było już horyzontu, kurtyna opadła niemal całkowicie. Wciśnięta pomiędzy nicość a skrawek czegoś kobieta stwierdziła, że czuje się przygnieciona. Jej córka odpowiedziała: Mogło być gorzej, mogłybyśmy zostać wywołane do ostatniego ukłonu. Zaciemnienie.

To była druga Wizja.

Gunia Nowik Gallery

W trzeciej Wizji zobaczyli artystę czytającego książkę o medytacji jogicznej. Mężczyzna wstał, otworzył drzwi i wyszedł do gęstego lasu. Po dłuższej przechadzce zatrzymał się przy niepozornym drzewie, nie bardziej niezwykłym od pozostałych. To ono — mruknął do siebie z satysfakcją. Usiadł i przez nieokreślony czas medytował u jego stóp, po czym bez ceregieli sięgnął do torby i wyjął z niej blok papieru i ołówki. Narysowawszy portret drzewa, wstał i poszedł do domu. Ten plenerowy rytuał powtarzał codziennie przez wiele lat. Bogowie obserwowali, jak poświęca całe dnie zwyczajnemu drzewu, które stało się jego muzą, duchowym awatarem, narzędziem uważności i osobliwym tematem jego catalogue raisonné. Spod ręki artysty wyszły tysiące różnorodnych, nowatorskich obrazów. Roślina nie miała w sobie nic specjalnego, była w zasadzie nieistotna, a w wyniku sklonowania genetycznie identyczna z sąsiednimi drzewami. A jednak człowiek ten patrzył na las i ze wszystkich drzewiastych roślin wybrał właśnie tę, to drzewo, na którym zbudował swoje dzieło. Najwyraźniej drzewa przestoniły mu las. Mogło być gorzej.

To była trzecia Wizja.

W czwartej Wizji trafili do zakładu słynnego wędliniarza, niezrównanego salumiere, najwybitniejszego na świecie wurstmeistera. Wytwórca kiełbas już dawno wyszedł poza zwykłe mięso mielone, farsz i wypełniacze. Opracował niezwykły system zamykania dowolnej rzeczy w oczyszczonych jelitach zwierzęcych. To była nie dla psa kiełbasa, w jej skład wchodziła cała neoplatońska hierarchia substancji. Gardząc zagadnieniami skali i jadalności, przygotowywał najsmaczniejsze hot dogi, jakie można sobie wyobrazić. Oto składniki jego najnowszego przeboju: piernik, wiatrak, dziecięcy kocyk, Karolina Północna, koń z kopytami, Pikachu, serce dziewczicy w galarecie, niebieskie migdały, Juggalo, radio tranzystorowe, zmiany klimatyczne, izotop tulu i babcina proteza. Jednak w jakiś sposób każda mieszanka była niewątpliwie kiełbasą. Motto rzeźnika: A mogła wyjść kaszana.

To była czwarta Wizja.

W piątej Wizji byli z powrotem w lesie, gdzie czekała ich wielka niespodzianka. Za drzewami, gdzie wzrok nie sięga, usłyszeli szelest i poszli na przeszpiegi. Na ustronnej polanie zebrały się wszystkie niedźwiedzie, jakie kiedykolwiek istniały, ponieważ był to dzień, w którym misie urządzają piknik. Witaj w domu — mruknął grizzly. Hej! — ryknęła gromada niedźwiedziowatych. Byli tam wszyscy: Wojtek, Paddington, Kubuś Puchatek, Miszka, Ungnyeo, Miś Fozzie, Balloo, Miś Uszatek, Troskliwe misie i te z Haribo, a już na pewno każda panda, baribal, niedźwiedź brunatny i niedźwiedź polarny, a nawet Bojan, słoweński gwiazdor, który maluje swój świat trzema kolorami. Każdy niedźwiedź, jaki kiedykolwiek istniał. Przybył nawet wieloryb. Daleki kuzyn — wyjaśnił niedźwiedź, który uważał się za mądrzejszego od reszty. Jak mówią Niemcy, Da steppt der Bär (tu tańczy niedźwiedź). Misiom miło płynął czas — te uroczę rozrabiaki uwielbiają zabawę i rwetes.

Gunia Nowik Gallery

Była to najbardziej futrzana i piżmowa impreza, jaką można sobie wyobrazić. Tak właśnie wyglądają pikniki misiów. Zeus znów całował niedźwiedzia, choć obiecał sobie, że nigdy więcej, ale prosię, znów to robił. Potrzebujesz Jezusa — powiedziała jego żona Hera. W pewnym momencie niezdarny niedźwiadek poprosił o cud i został wysłuchany przez bogów Olimpu, choć mocno ich swoją prośbą obciążył. Mogło być gorzej — zauważyła Artemis — mogliśmy poprosić go o pomoc i zrobiłby nam niedźwiedzią przysługę.

To była piąta Wizja.

W szóstej Wizji mężczyzna odwiedza lekarza. Mówi, że cierpi na depresję maniackalną. Wyjaśnia, że życie wydaje mu się barbarzyńskie, mroczne i okrutne. Czuje się samotny w groźnym świecie, w którym to, co go czeka, jest niejasne i niepewne. Zdarzyło się pewnego dnia, że zakochał się w dziewczynie, ale nie wiedział, jak jej to wyznać. Ma takie czułe serce, ale jest jak rozbity dzban. W podłej rzeczywistości czuje się wyobcowany, uwięziony, pozbawiony nadziei i niezdolny do zrozumienia otaczającego go świata. Lekarz odpowiada: Kuracja jest prosta. Musisz pojechać do Warszawy i spotkać na dworze wielkiego Stańczyka, mistrza humoru, wolnego i mądrego miłośnika życia. Idź i poznaj go, on z pewnością podniesie cię na duchu. Mężczyzna wybucha płaczem. Ależ doktorze, ja jestem Stańczyk! Klaun, zakochany klaun, on ma takie czułe serce...

To była szósta Wizja.

Bogowie olimpijscy zaczęli schodzić z haju i patrzyli na siebie z niepewnością i przerażeniem. Pierwszy przemówił sam Zeus:

- O kurde — powiedział — to było mocne zioto.
- Niezła jazda — przytaknął poważnie Hermes.
- Zadrzewista — dodał Dionizjusz, głaszcząc swojego rysia.
- Naprawdę się wkręciliśmy — podsumowała Hera.

Wszyscy zasnęli. W ich snach echem niosło się zdanie: Eadem muta resurgo (choć zmieniam się, niezmiennym pozostaję)

Post Brothers